

Wprowadzenie

Bronisław Malinowski jako klasyk swej dyscypliny wydaje się postacią w pełni rozpoznaną. Jego działalność badawcza doczekała się wielu błyskotliwych interpretacji, toteż próba ponownego jej rozpatrzenia może wydawać się aktem intelektualnej dezynwoltury. A jednak nie jest ona całkiem nieumotywowana. W obliczu burzliwych przemian współczesnej antropologii kultury wiele wątków znajdujących się na marginesie jego pracy, zarówno analitycznej, jak i teoretycznej, domaga się, jeśli nie przewartościowania, to przynajmniej ponownej refleksji. Fenomen autora *Argonautów Zachodniego Pacyfiku* budzi bowiem nadal wiele kontrowersji, zaś opinie dotyczące jego rzeczywistego wkładu w rewolucję dokonaną w antropologii nie są zgodne.

Zdaniem jednych, Malinowski był cudownym dzieckiem antropologii brytyjskiej, zdaniem innych – raczej twórczym eklektykiem. Niewielu odmawia mu miana twórcy nowoczesnej antropologii społecznej. Zdarzają się jednak wyjątki: dość wspomnieć Adama Kupera, który sugerował, że grunt dla intensywnych badań terenowych oraz sprzeciwu wobec metod dyfuzjonistycznych i ewolucjonistycznych był w czasach Malinowskiego dobrze przygotowany, a skoro tak, to rewolucja dokonana przez twórcę metody funkcjonalnej była raczej tworem retorycznym niż faktycznym, raczej efektem świadomego konstruowania własnego mitu niż rzeczywistą innowacją metodologiczną¹. Malinowski, zdaniem Kupera, chciał ucho-

¹ A. Kuper, *Między charyzmą a rutyną. Antropologia brytyjska 1922–1982*, tłum. K. Kaniowska, Łódź 1987, s. 9–51.

dzieć za profetę. Jego szlacheckie pochodzenie, spektakularna promocja doktorska, pogorszenie wzroku i spowodowana nią konieczność zmiany zainteresowań naukowych, długi pobyt na Trobriandach, w końcu zaś powrót do Anglii i założenie szkoły funkcjonalnej – budzącej tak opory konserwatywnych kół naukowych, jak i entuzjazm neofitów – spełniały wszelkie warunki biografii mitycznej proroka. Był tu zły początek, choroba i przemiana. Był czas izolacji, poczucie misji i gromadzący się wokół uczniowie².

Niezależnie od tego, czy rewolucję dokonaną przez Malinowskiego uzna się za niepodważalną czy za dyskusyjną, przyznać trzeba, że zdolności mitotwórcze jej bohatera były duże. Ujawniały się nie tylko w trakcie akademickich rozmów. „Uprawianie antropologii na świeżym powietrzu – wyznawał Malinowski w jednym ze swoich wczesnych tekstów – w przeciwieństwie do notowania pogłosek, jest nie tylko ciężką pracą, ale też świetną zabawą”³. Jeszcze wcześniej pisał: „Niestety, w tym czasie jedenaście tomów *The Golden Bough* stanowiło ciężar zbyt wielki i zbyt cenny, by dźwigać je przez bagna porośnięte palmami sagowymi, by przewozić je wywrotnym kajakiem, którym przebywałem laguny, lub by trzymać je w namiocie czy też w szałasie krytym strzechą nie chroniącym ani przed deszczem, ani przed robactwem”⁴. Nic dziwnego, że przekonanie o dokonanej przez Malinowskiego zerwaniu z antropologią gabinetową na rzecz inicjacji terenowej było tak silne, skoro jednym z impulsów decydujących o jego upowszechnieniu była tak umiejętna retoryka. A także barwna osobowość. Jak pisał James Clifford, Malinowski „dawał upust swojej «słowiańskiej» skrajności; jego rewelacje na temat samego siebie i swojej pracy były wyolbrzymione i zagadkowo parodystyczne. Przybierał jakąś pozę (twierdził, że posiada osobiście wynalezioną «metodę funkcjonalną»), prowokując dosłownie myślących do zwrócenia uwagi na fakt, że te oso-

² Tamże, s. 19–20.

³ B. Malinowski, *Mit w psychice człowieka pierwotnego*, tłum. B. Leś, [w:] tegoż, *Dziela*, t. 7, red. A.K. Paluch, Warszawa 1990, s. 350.

⁴ B. Malinowski, *Nauka i przesąd u ludów pierwotnych*, tłum. D. Praszalowicz, [w:] tegoż, *Dziela*, t. 7, s. 116–117.

biste prawdy były w pewnym stopniu fikcją. Charakter miał teatralny, lecz również prawdziwy, była to poza, lecz mimo to autentyczna”⁵.

Niektórzy teoretycy mieli mu to jednak za złe. Jak choćby Edmund Leach, według którego kreowanie się przez Malinowskiego „na profetę i misjonarza nowej dyscypliny miało ten skutek, iż wielu jego następców uwierzyło, że antropologia rozpoczęła się w 1914 roku na Trobriandach”⁶. „Zapał, jaki funkcjonalizm wytworzył wśród ograniczonego liczebnie kółka intelektualistów – twierdził Leach – nie był oparty na racjonalnej analizie. Malinowski miał wiele cech proroka, był przywódcą charyzmatycznym, tacy zaś ludzie zawsze wyrażają swoją wiarę w sloganach, które mają pewne charakterystyczne cechy. Slogany te w wyraźnej, ale wysoce uproszczonej postaci głoszą stan rzeczy, który wszyscy wyznawcy chcieliby widzieć jako prawdziwy”⁷. Podobnego zdania był Clyde Kluckhohn, który określał badacza mianem „pretensjonalnego Mesjasza dla naiwnych”⁸, a także Robert Lowie, który twierdził, że „Malinowski zajęty jest zawsze dwiema ulubionymi rozrywkami. Albo wyważa szeroko otwarte drzwi, albo z rozdrażnieniem wyszydza prace, które osobiście go nie pociągają”. „Jego brak tolerancji dla innych stanowisk – dodawał jednak, gwoli sprawiedliwości, Lowie – młodzieńcze dążenie do szokowania etnologicznych *bourgeois* – których miał za zwykłych rzemieślników czy handlarzy starzyzną – nie mogą nas uczynić ślepyimi na trafność jego wniosków dotyczących zagadnień społecznej organizacji, na istotne koncepcje odnoszące się do pierwotnego prawa i gospodarki”⁹.

⁵ J. Clifford, *O etnograficznej autokreacji. Conrad i Malinowski*, [w:] tegoż, *Kłopoty z kulturą*, tłum. E. Dżurak, J. Iracka, E. Klekot, M. Krupa, S. Sikora, M. Sznajderman, Warszawa 2000, s. 118.

⁶ E.R. Leach, *The Epistemological Background of Malinowski's Empiricism*, [w:] *Man and Culture. An Evaluation of the Work of Bronislaw Malinowski*, ed. R. Firth, London 1957, s. 124.

⁷ Cyt. za K. Symonowicz-Symmons, *Osobowość twórcza Bronisława Malinowskiego*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, red. M. Flis, A.K. Paluch, Warszawa 1985, s. 66.

⁸ Cyt. za A. Kuper, *Między charyzmą a rutyną...*, s. 36.

⁹ Cyt. za tamże, s. 36.

Kontrowersje dotyczyły zarówno proveniencji intelektualnej autora *Argonautów Zachodniego Pacyfiku*, jak i specyfiki jego pracy badawczej. Za fundament jego koncepcji uznawano pozytywistycznie zorientowany empiriokrytycyzm bądź antypozytywistycznie zorientowaną metodę rozumiejącą, scjentyistycznie ukierunkowany brytyjski empiryzm bądź też przeciwny scjentyzmowi amerykański pragmatyzm¹⁰. Zdarzały się też pomysły bardziej śmiałe: wskazujące na heglowskie korzenie teorii funkcjonalnej¹¹. Szukano jej zbieżności z Diltheyowską hermeneutyką¹² albo też energicznie im przeczo-
no¹³. W końcu zaś jedynym, powoli klarującym się przedmiotem konsensu stało się przekonanie, że wskazanie pojedynczej inspiracji filozoficznej podstawowej dla Malinowskiego jest niemożliwe. Nakreślenie mapy ewentualnych wpływów nie prowadziło do jednoznacznych rozstrzygnięć. Przeciwnie, wieść mogło do wniosku, że Malinowski przez znaczną część swojej działalności badawczej traktował wszelkie koncepcje w sposób raczej instrumentalny. Korzystał z nich, jak się zdawało, wybiórczo. I jedynie w celach heurystycznych.

Jeśli chodzi o styl prowadzenia pracy terenowej, zdania były także podzielone. Jedni widzieli w Malinowskim przede wszystkim uczestnika życia codziennego Trobriandczyków, inni – raczej obserwatora¹⁴. Nie brakowało entuzjastów twierdzących, że badacz był pamiętany na Trobriandach jako szczególnie ceniony przez tamtejszą społeczność „człowiek pieśni”¹⁵.

¹⁰ Zob. E.R. Leach, *The Epistemological Background...*

¹¹ Zob. I. Jarvie, *The Revolution in Anthropology*, London 1964.

¹² Zob. I. Strensky, *Malinowski: Second Positivism, Second Romanticism*, „Man” 1982, nr 4.

¹³ Za pozytywizmem Malinowskiego opowiadali się A. Paluch i A. Flis. Zob. A.K. Paluch, *The Polish Background of Malinowski's Work*, „Man” 1981, vol. 16, nr 2. Zob. też A. Flis, *Filozofia krakowska początku XX wieku i kształtowanie poglądów naukowych Malinowskiego*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, s. 11–33.

¹⁴ Na obserwacyjny, nie zaś uczestniczący wymiar pracy Malinowskiego wskazywał m.in. M.L. Wax, *Tenting with Malinowski*, „American Sociological Review” 1972, nr 1, s. 1–13.

¹⁵ Zob. K. Symonolewicz-Symmons, *Osobowość twórcza Bronisława Malinowskiego*, s. 92.

Zdarzały się jednak głosy przeciwne, w tym – mieszkającego wśród Trobriandczyków misjonarza, który twierdził, że Malinowski określany był przez mieszkańców tam białych mianem „antrogłupologa”, zaś przez krajowców został zapamiętany „jako wielki osioł zadający strasznie głupie pytania na przykład: czy sadzisz bulwy korzeniem, czy kielkiem do dołu?”¹⁶. Zdaniem misjonarza, wszyscy – krajowcy i biali – czuli się z nim nieswojo. Szczególnie dziwny wydawał się krajowcom. Jak pisał Rafael Brudo – jeden z białych, mieszkających na Trobriandach informatorów Malinowskiego – antropolog wyglądał im na kogoś, jeśli nie podejrzanego, to przynajmniej „niezbyt rozsądnego”: „nie misjonarz i nie sędzia, nie kupuje ani sprzedaje, zawsze zadaje pytania i daje tytoń w zamian za słowa”¹⁷.

Nie było też zgody co do profilu osobowości intelektualnej Malinowskiego. Widziano w nim bądź kosmopolitę, który doświadczywszy życia w wielokulturowym imperium Habsburgów, pozostał sympatykiem liberalnego, otwartego na różnorodność kulturową uniwersalizmu¹⁸, wyrazem którego stało się przekonanie, że „ludzkość jest jedna i nauka o kulturze jest możliwa”¹⁹, bądź podkreślano polskie korzenie Malinowskiego oraz mającą źródła w młodopolskiej „ludomanii” sympatię dla partykularyzmu kulturowego²⁰. Jedni – w tym Raymond Firth – skłonni byli widzieć w Malinowskim romantyka²¹, który, wyrósłszy w modernistycznej atmosferze Krakowa i Zakopanego, spostrzegł w antropologii możliwość „romantycznej ucieczki

¹⁶ M.W. Young, *Bronisław Malinowski. Odyseja antropologa 1884–1920*, tłum. P. Szymor, Warszawa 2008, s. 502.

¹⁷ Cyt. za tamże.

¹⁸ A.K. Paluch, *Malinowski*, Warszawa 1983, s. 29.

¹⁹ B. Malinowski, *Prawo i zwyczaj*, tłum. J. Obrębski, [w:] tegoż, *Dziela*, t. 8, red. A.K. Paluch, Warszawa 2000, s. 237.

²⁰ Zob. J. Jerschina, *Modernizm a osobowość Bronisława Malinowskiego*, [w:] *Między dwoma światami. Bronisław Malinowski. Materiały z międzynarodowej sesji naukowej upamiętniającej stulecie urodzin Bronisława Malinowskiego*, red. G. Kubica, J. Mucha, Kraków 1985.

²¹ R. Firth, *Professor Bronisław Malinowski*, „Nature” 1942, vol. 149, s. 661 oraz tegoż, *Contemporary British Social Anthropology*, „American Anthropologist” 1951, vol. 53, s. 480. Zob. też K. Symonolewicz-Symmons, *Osobowość twórcza Bronisława Malinowskiego*, s. 85–86.

przed naszą nadmiernie ujednocioną kulturą²². Drudzy widzieli w nim raczej scjentyście: badacza, który wniósł do antropologii chłodny, obiektywistyczny styl prowadzenia dyskursu.

O metodzie Malinowskiego jako dalekiej od pozytywizmu pisze Michael Young. Jego zdaniem, Malinowski nie przypadkiem ożywił opis kultury trobriandzkiej opowieściami dotyczącymi własnej obserwacji uczestniczącej. Nie przypadkiem „zastosował coś, co Clyde Kluckhohn opisał później – z pewną pogardą – jako «dobrze udokumentowaną anegdotę, mocno osadzoną w rozgałęzionym kontekście». Malinowski umieścił oko obserwatora w centrum wydarzeń w wiosce, a drugie oko refleksyjnie nadzorowało naukowy status obserwatora. [...] Nigdy nie pozwalał czytelnikowi zapomnieć o podstawie epistemologicznej opisów zdarzeń lub faktów społecznych. Umieszczał je w kadrze, w pewnym czasie i miejscu, przypisywał temu czy innemu informatorowi. Nie było tu miejsca na neutralny głos pozytywisty, chłodne spojrzenie badacza laboratoryjnego. Czytelnikowi stale przypomina się, że wnikliwą antropologię uprawia zdyscyplinowany obserwator, dzielący własne człowieczeństwo z ludźmi, których bada. Etnograf jako obserwator to oczywiście była w pewnym sensie fikcja – środek literacki, który budził respekt i rozwiewał podejrzenia niewiarygodności²³.

Może więc dystans do samego siebie i innych, na który kładł nacisk Malinowski, był zabiegiem nie tyle metodologicznym, ile narracyjnym. Być może jednak było inaczej. Wszak w notatkach uczynionych na potrzeby seminarium w Melbourne czytamy:

Wyobraźmy sobie społeczeństwo badane przez Doskonały Byt, który jest w stanie zarejestrować wszystkie prawidłowości ukształtowania i zachowania społecznego za pomocą obiektywnych narzędzi zbierania danych (w tym kinematografu i fonografu). Tymi środkami nasz Doskonały Byt mógłby obiektywnie „utrwalić” różnorodne aspekty kultury (jak religię, gospodarkę, prawo, wojnę etc.) i jej podstawowe podziały – faktycznie

²² Zob. B. Malinowski, *Racjonalizacja antropologii i administracji*, tłum. A. Bydłoń, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 9, Warszawa 2000, s. 522–523.

²³ M.W. Young, *Bronisław Malinowski...*, s. 542.

wszystkie podziały społeczne leżące u podstaw każdego jednostkowego działania lub pojedynczej instytucji. Zgromadziłby również wszystkie materialne elementy kultury [...], opisując je w relacji do środowiska fizycznego, to znaczy, jakich używa się materiałów naturalnych i w jaki sposób są używane. Nauczyłby się oczywiście języka tego ludu i zebrał nieskończoną liczbę tekstów. Podsumowując, nasz Doskonały Byt uporałby się z całą socjologią: zarejestrował wszystkie przejawy działania społecznego i zachowań indywidualnych, o ile są regularne i motywowane społecznie, a nie jednostkowe²⁴.

Nic dziwnego, zdaniem wielu badaczy, że fenomen Malinowskiego nie da się zredukować do jakiegokolwiek spójnej charakterystyki: wyrasta on bowiem z napięcia teoretycznego między wieloma wykluczającymi się wątkami intelektualnymi. Napięcia leżące u podłoża koncepcji Malinowskiego akcentował między innymi Ernest Gellner. W *Language and Solitude*, książce poświęconej związkom między etnograficzną teorią języka Malinowskiego a późną filozofią języka Ludwiga Wittgensteina, Gellner analizował zaplecze kulturowe i intelektualne obu myślicieli²⁵. Jego zdaniem, wielkość dorobku Malinowskiego polegała na udanej fuzji sposobów myślenia o różnych proveniencjach intelektualnych. Z jednej strony – pisał Gellner – Malinowski odziedziczył wiele cech myślenia pozytywistycznego: przekonanie o wiarygodności poznania naukowego, niechęć do spekulacji i przywiązanie do obserwacji empirycznej; z drugiej zaś – uniknął charakterystycznego dla tradycji empirystycznej poglądu, iż poznanie opiera się na rejestracji pojedynczych faktów, konstruowaniu uogólnień, a następnie poszukiwaniu praw nimi rządzących. Metodologia Malinowskiego – wrażliwa na kulturowe różnice – miała charakter holistyczny. Oznaczało to, że żadna instytucja nie była dla niego zrozumiała jako samodzielny „atom” rzeczywistości

²⁴ Cyt. za tamże, s. 738.

²⁵ Książka E. Gellnera *Language and Solitude*, co ważne, została zredagowana dopiero po śmierci autora ze zbioru notatek. Nie jest więc jasne, jaki kształt ostateczny przybrałaby zawarta w niej koncepcja, gdyby Gellner zdążył ją dokończyć. Zob. E. Gellner, *Language and Solitude. Wittgenstein, Malinowski and the Habsburg Dilemma*, Cambridge 1998.

społecznej. Była zrozumiała i dawała się opisać jedynie w szerszym kontekście kultury – w powiązaniu z innymi instytucjami. Każda kultura zaś stanowiła w pełni samowystarczalną funkcjonalnie całość i jako taka wymagała osobnego potraktowania.

Obecne u Malinowskiego napięcia intelektualne można charakteryzować rozmaicie – Gellnerowska charakterystyka jest tylko jedną z możliwych. Rozmaicie też można ujmować konsekwencje, jakie napięcia te miały dla jego metodologii. Jedni uznawali, że była ona efektem ich udanej syntezy. Inni zaś, że napięcia te były – nie tylko na gruncie teorii, ale i w praktyce badawczej – nie do pogodzenia. Ich zdaniem, to właśnie fakt owej inherentnej i nieusuwalnej sprzeczności zdecydował o powodzeniu metody Malinowskiego, której fenomen polegał na dynamicznej oscylacji między wykluczającymi się perspektywami oglądu i interpretacji. Różnice poglądów akcentujących bądź homogeniczność, bądź heterogeniczność metody funkcjonalnej powodowały, oczywiście, równie wykluczające się interpretacje tekstów Malinowskiego. Akcentowano więc albo ich spójność, albo kryjące się w nich ambiwalencje. Niektórzy rzecznicy śledzenia zawartych w artykułach i monografiach Malinowskiego napięć posuwali się zresztą dalej. Uznawali oni, że owe napięcia były świadomie przez badacza wykorzystywane, wpisane w jego sposób prowadzenia narracji. Dlatego, przykładowo, jednoznaczna odpowiedź na pytanie, czy metodą terenową Malinowskiego był prymat obserwacji nad uczestnictwem czy też uczestnictwa nad obserwacją, była, ich zdaniem, niemożliwa. Albowiem udziałem Malinowskiego miało być odkrycie, że owa opozycja w trakcie praktyki badawczej nigdy nie jest ostro zarysowana czy inaczej, że istnieje ona jedynie jako trudny, lecz konieczny proces oscylacji, której Malinowski nie tylko doświadczył, lecz także dał wyraz w swoich tekstach.

Lektura prac monograficznych Malinowskiego mogła, faktycznie, interpretację taką prowokować. Mogła bowiem – jak pisał Clifford Geertz – sprawiać wrażenie, iż „z jednej strony mamy [...] do czynienia z Absolutnym Kosmopolitą, postacią o wyjątkowo rozwiniętych możliwościach adaptacyjnych oraz wspólnocie odczuć, która daje do zrozumienia, że praktycznie

w każdej sytuacji może postrzegać tak samo, jak postrzegają tubylcy, myśleć tak samo, jak oni myślą, mówić tak samo, jak oni mówią, a czasami nawet odczuwać tak samo, jak oni czują, oraz wierzyć tak, jak oni wierzą. Z drugiej zaś Doskonałym Badaczem, postacią rygorystycznie obiektywną, trzeźwą, beznamiętną, suwerenną, dokładną i zdyscyplinowaną, tak oddaną chłodnej prawdzie, że może się wydawać, że Laplace jest dla siebie pobłażliwy²⁶. Innymi słowy, na fenomen tekstów Malinowskiego złożyły się „Wysokiej Próby Romantyzm i Wysokiej Próby Nauka, porywająca bezpośrednio łącząca się z gorliwością poety, a także abstrahująca od owej bezpośredniości gorliwość badacza anatomii²⁷. Malinowski – twierdził Geertz – „jest w swoich tekstach podwójny” i „niespokojny”, „jak gdyby niepewny, czy będzie zaakceptowany pod każdą z tych postaci²⁸”.

Kontrowersje interpretacyjne wzbudzała nie tylko osobowość intelektualna Malinowskiego, lecz także jego teoria. Funkcjonalizmowi postawiono dość wcześnie liczne zarzuty, zaś przekonanie, że jest on nie tylko częściowo nieaktualny, ale całkowicie martwy, sformułował już w latach pięćdziesiątych Leach²⁹. Na poziomie ogólnoteoretycznym atakowano Malinowskiego głównie za koncepcję kultury jako zintegrowanej, funkcjonalnie zamkniętej, odpornej na zmiany monady. Oskarżano go też o nadmierny naturalizm: postrzeganie potrzeb kulturowych jako wynikających bezpośrednio z potrzeb biologicznych indywiduum. Sformułowany przez badacza postulat rygorystycznego empiryzmu, koncentracji na tym, co bezpośrednio dane, prowokował najpoważniejszy chyba zarzut ahistoryczności. Najpierw więc uznano, że funkcjonalizm nie jest szczególnie owocny w refleksji nad kulturami innymi niż pierwotne, potem zaczęto się zastanawiać, czy przypadkiem nie jest on zwodniczy przy badaniu także kultur pierwotnych.

²⁶ C. Geertz, *Zaświadczone Ja. Dzieci Malinowskiego*, [w:] tegoż, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, tłum. E. Dżurak, S. Sikora, Warszawa 2000, s. 113.

²⁷ Tamże, s. 112–113.

²⁸ Tamże, s. 113.

²⁹ E.R. Leach, *The Epistemological Background...*, s. 120.

Oczywiście, znaleźli się obrońcy, którzy twierdzili, że brak rozbudowanej perspektywy historycznej nie jest efektem rzekomo ahistorycznych założeń Malinowskiego, lecz wynika raczej ze specyfiki kultury trobriandzkiej, w czasie gdy Malinowski prowadził tam badania. A także ze zbyt ograniczonego, deterministycznego rozumienia funkcji, które, zdaniem Roberta K. Mertona, niesłusznie sugeruje programową i nie-reformowalną statyczność metody funkcjonalnej³⁰. Zetknięcie się z kulturami afrykańskimi w latach czterdziestych kazało Malinowskiemu rozpocząć pracę nad antropologiczną koncepcją zmiany kulturowej³¹. Akcentowanie konieczności ujęcia synchronicznego badanych kultur było nie tyle wynikiem twardej postulatów teoretycznych, ile ułożonym w kontekście ówczesnych sporów naukowych zabiegiem heurystycznym, uzasadnioną reakcją na nadużycia ewolucjonizmu i dyfuzjonizmu. Więcej nawet, zdaniem wielu teoretyków, walorem koncepcji Malinowskiego było otwarcie się na badanie dynamizmu rzeczywistości kulturowej. Stąd opinia Feliksa Grossa, który uznał, że „w wielkim skrócie istotą koncepcji Malinowskiego jest studium twórczości ludzkiej”³².

Rzecz jasna, w obliczu antyparadygmatycznych tendencji współczesnej antropologii funkcjonalizm, jak każda koncepcja antropologiczna o dużych ambicjach eksplanacyjnych, budzi poważne wątpliwości poznawcze. Obrona straconych bezpowrotnie głównych punktów strategicznych tej teorii wydaje się donkiszoterią. A jednak postrzeganie Malinowskiego jako współtwórcy wielkiej, podejrzanej politycznie i epistemologicznie narracji o nazwie „funkcjonalizm” jest dla niego krzywdzące. Wiele z jego cząstkowych pomysłów egzystujących niejako na obrzeżach głównej teorii nosi nadal znamiona

³⁰ B. Olszewska-Dyoniziak, *Bronisław Malinowski: twórca nowoczesnej antropologii społecznej*, Zielona Góra 1996, s. 124.

³¹ Zob. B. Malinowski, *Wstępny szkic na temat antropologii zmieniających się kultur afrykańskich; Dynamika zmiany kulturowej. Studium stosunków rasowych w Afryce; Dynamika współczesnej dyfuzji; Zmiana kulturowa w teorii i praktyce*, tłum. A. Bydłóń, [w:] tegoż, *Dziela*, t. 9.

³² Cyt. za K.J. Brozi, *Antropologia funkcjonalna Bronisława Malinowskiego. Problemy metodologiczne*, Lublin 1983, s. 108.

aktualności – może zatem zapładniać refleksję teoretyczną³³. Choć funkcjonalizmu jako teorii systemowej obronić się już nie da, można wykorzystać wiele szczegółowych pomysłów teoretycznych Malinowskiego, w tym zwłaszcza jego etnograficzną koncepcję słowa. Aby to zrobić, należy jednak zrewidować niektóre z poglądów dotyczących dorobku teoretycznego autora *Argonautów Zachodniego Pacyfiku*. Nadal przecież nierzadkie są opinie, że o ile Malinowski był wielce utalentowanym badaczem terenowym, o tyle teoretykiem – zwłaszcza w dziedzinie systemowych teorii kultury – raczej miernym; o ile jego obraz kultury trobriandzkiej zachwyca przenikliwością i panoramicznością, o tyle poświęcone kulturze uwagi ogólnoteoretyczne irytują jednowymiarowością refleksji oraz nierzadkim doktrynerstwem³⁴.

gorliwym obrońcą Malinowskiego jako teoretyka był między innymi Talcott Parsons, który zwrócił uwagę, że prowadzenie badań terenowych na takim poziomie, jaki prezentował autor *Argonautów*, musiało wynikać z wysokiej świadomości teoretycznej³⁵. „Żadna praca terenowa nie może być dobrze przeprowadzona bez udziału wyrafinowanej teorii” – twierdził Parsons³⁶. Broniąc Malinowskiego, dostrzegł istniejące u podstaw jego teorii rozdarcie, na które wskazywało także wielu innych interpretatorów. Owszem, w dziedzinie teorii ogólnych – przyznawał – Malinowski wielkich osiągnięć nie miał, jednak w dziedzinie teorii klinicznych – będących odpowiedzią na konkretne problemy wynikające z doświadczeń empirycznych i tworzących modele opisu oraz interpretacji – Malinowski nie miał sobie wielu równych³⁷. Jego doktrynerstwo na polu teorii

³³ Zob. F. Pine, *Funkcjonalizm Malinowskiego w tradycji brytyjskiej antropologii społecznej*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, s. 106.

³⁴ R. Firth, *Introduction: Malinowski as Scientist and as Man*, [w:] *Man and Culture...*, s. 1. Zob. też E.R. Leach, *The Epistemological Background...*, s. 119.

³⁵ T. Parsons, *Malinowski and the Theory of Social Systems*, [w:] *Man and Culture...*, s. 53–70.

³⁶ Tamże, s. 54.

³⁷ K. Symonolewicz-Symmons, *Osobowość twórcza Bronisława Malinowskiego*, s. 82–83.

ogólnych nie miało zatem wyraźnych konsekwencji metodologicznych. A nawet więcej: zdaniem niektórych, między systemową, ogólnoteoretyczną refleksją Malinowskiego a jego monografiami antropologicznymi istniało wyraźne napięcie.

Opisy kulturowe w stylu funkcjonalizmu Malinowskiego – pisał James Clifford – starają się mieć ujednoczony charakter, lecz przekonujące uogólnienie zawsze im umyka. Malinowski nigdy nie zebrał w całość trobriandzkiej kultury, stworzył on nie tyle syntetyczny portret, ile jedynie gęsto skontekstualizowane monografie ważnych instytucji. Ponadto jego obsesyjne włączanie do tekstu imponderabiliów i tekstów w języku tubylczym można odczytać jako pragnienie zarówno niszczenia, jak i scalania; taki addytywny, metonimiczny empiryzm podważa konstrukcję funkcjonalnych, synekdochicznych wyobrażeń. Opisy etnograficzne Malinowskiego – inaczej niż oszczędne, analityczne, funkcjonalne przedstawienia Radcliffe-Browna – stanowią różnorodne, swobodne, lecz retorycznie udane formy narracyjne³⁸.

Jeśli tak, to bliższe są one współczesnym, antyparadygmatycznym tendencjom współczesnej antropologii, niż mogłoby się to początkowo wydawać.

To właśnie etnograficzna koncepcja słowa, teoria o charakterze „klinicznym”, będzie głównym przedmiotem tej książki, a kwestią dla niej kluczową – pytanie, na ile może ona stanowić dzisiaj źródło inspiracji metodologicznych. Postawiony przez Malinowskiego i zrealizowany później postulat konfrontacji antropologii z refleksją nad językiem nadal – jak sądzę – nie został należycie rozpoznany, zwłaszcza na gruncie polskim, na którym przez wiele lat jego koncepcji słowa poświęcano niewiele uwagi. Owszem, doczekała się ona omówienia w artykule Jerzego Szymury, wskazującego na jej związki z późną filozofią Ludwiga Wittgensteina oraz z oksfordzką filozofią języka potocznego³⁹, oraz rozdziału w książce Wojciecha Burszty, który rozważał pragmatyczną koncepcję języka Malinowskiego

³⁸ J. Clifford, *O etnograficznej autokreacji...*, s. 118–119.

³⁹ J. Szymura, *Bronisława Malinowskiego „etnograficzna teoria języka”*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, s. 177–205.

w kontekście refleksji *stricte* antropologicznej⁴⁰. Doczekała się też książki Krystyny Pisarkowej, która zauważa „zbyt słabą recepcję dzieł językoznawczych” autora *Argonautów Zachodniego Pacyfiku*⁴¹, nie wyzyskuje jednak potencjału antropologicznego tych dzieł. A przecież – pisze Szymura – eksplorowane na terenie filozofii oksfordzkiej, przenikające na teren antropologii i na jej polu redefiniowane pojęcia *use* i *performance* były przez Malinowskiego antycypowane. Nie mówiąc już o tym, że być może stanowiły one tak dla Wittgensteina, jak i dla filozofów języka potocznego bezpośrednią inspirację⁴².

Celem tej książki jest zatem zbadanie obecnej w pismach Malinowskiego koncepcji znaczenia jako użycia i słowa jako działania, osadzenie jej w nowych kontekstach problemowych, a następnie rozpoznanie inspiracji, jakie wnosi ona w dziedzinę współczesnej refleksji nad słowem oraz jego kulturowym – także medialnym – usytuowaniem. Książka nie ma charakteru monograficznego. Jej punkt wyjścia stanowi rekonstrukcja i interpretacja koncepcji Malinowskiego, a jej zadaniem podstawowym jest wskazanie na aktualność jego postulatów teoretycznych usytuowanych na marginesie teorii funkcjonalistycznej.

Koncepcja Malinowskiego jest jednym z ważniejszych źródeł antropologii słowa i w tej właśnie perspektywie zamierzam ją rozważać. Antropologia słowa nie jest samodzielną dyscypliną, lecz jedną z perspektyw badawczych antropologii kultury⁴³. Język, podobnie jak w koncepcji Malinowskiego, nie jest w jej ramach uznawany za główny przedmiot badań. Rozważany jako instrument ludzkiego bycia w świecie – dany w medialnym, historycznym i kulturowym usytuowaniu – nie staje się ostatecznym przedmiotem refleksji. Choć nieosta-

⁴⁰ W.J. Burszta, *Bronisława Malinowskiego teoria języka a kultura pierwotna*, [w:] tegoż, *Język a kultura w myśli etnologicznej*, Wrocław 1986.

⁴¹ K. Pisarkowa, *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego. Więzy wspólnego języka*, t. 1, Kraków 2000.

⁴² J. Szymura, *Bronisława Malinowskiego „etnograficzna teoria języka”*, s. 178–179.

⁴³ Zob. A. Mencwel, *Antropologia słowa i historia kultury*, [w:] tegoż, *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*, Warszawa 2006.

teczny, pozostaje kluczowym zagadnieniem antropologii. Jeśli bowiem język jest zjawiskiem konstytutywnym zarówno dla kultury, jak i dla człowieka⁴⁴, to zrozumienie związków języka z naszą działalnością kulturową okazuje się jednym z najbardziej kluczowych instrumentów poznania antropologicznego. Jak wiadomo, XX-wieczna humanistyka charakteryzowała się rosnącą koncentracją na problematyce języka. Na terenie antropologii znalazło to odbicie w Lévi-Straussowskim strukturalizmie, w ramach którego język – jako system symboliczny – został uznany za konieczny warunek powstania tak kultury, jak i człowieka jako istoty kulturowej. Antropologia słowa przyjmuje za Lévi-Straussem, że język jest determinantą zarówno kultury, jak i ludzkiej aktywności kulturotwórczej. Jednocześnie antropologia słowa stanowi zaprzeczenie wielu rozwiązań właściwych dla strukturalizmu. W przeciwieństwie do niego, a zarazem w zgodzie z najnowszymi tendencjami antropologicznymi, oddala się ona od budowy paradygmatycznych, sformalizowanych konstrukcji teoretycznych. Odchodzi także od ujęcia systemowego, w myśl którego wszelkie zachowanie językowe sprowadza się do epifenomenu systemu językowego, odtwórczego zastosowania reguł bezwzględnie determinujących aktywność językową.

Rzecz jasna, osią refleksji dla antropologii słowa jest – *explicit* nieobecna u Malinowskiego – problematyka mediów, dzięki czemu przyjmuje ona perspektywę historyczną, ujmując praktyki językowe w szerokim horyzoncie historycznych, w tym medialnych, przemian kultury⁴⁵. Koncentracja na problemie zmian związanych z pojawieniem się nowych mediów pozwala zarówno na relatywizację oglądu, jak i na stworzenie perspektywy porównawczej. Zaś konfrontacja współczesnych praktyk językowych z praktykami radykalnie od nich różnymi – konfrontacja, której pomysłodawcą był właśnie autor *Etnograficznej teorii języka* – daje możliwość uchwycenia ich swoistości.

Jak wiadomo, koncepcja słowa Malinowskiego ulegała zmianom. Jeśli w *Cząstkach klasyfikacyjnych w języku kiri-*

⁴⁴ Zob. G. Godlewski, *Z Syriusza na Ziemię, na szorstki grunt*, [w:] *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008, s. 83.

⁴⁵ Zob. A. Mencwel, *Antropologia słowa i historia kultury*, s. 98.

wińskim badacz przyjmował, że semantyka powinna stanowić klucz do mentalności uczestników kultur badanych, a jednym z zadań etnografa jest rozpoznanie „charakteru korelacji między strukturą języka i psychologią społeczną”⁴⁶, to w *Etnograficznej teorii języka* i w *Etnograficznej teorii słowa magicznego* uznał, że kluczem tym powinna być pragmatyka – badanie różnorodnych użyczeń języka, niebędących epifenomenem ukrytego w mentalności pierwotnej jednolitego obrazu świata. Jeśli w *Argonautach Zachodniego Pacyfiku* sądził, że słowo magiczne jest swoistym użyciem słowa, to w *Problemie znaczenia w językach pierwotnych* przyjął, że jest ono użyciem prymarnym: odsłaniającym pragmatyczne podłoże naszych zachowań językowych. W *Problemie znaczenia w językach pierwotnych* przyjmował, że zarówno kontekstowy, jak i pragmatyczny wymiar naszych praktyk językowych dotyczy słowa mówionego, zaś w *Etnograficznej teorii języka* i w *Etnograficznej teorii słowa magicznego* stwierdził, że dotyczy on także pisma. W końcu, jeśli orientacja behawiorystyczna Malinowskiego – związana z jego empirystyczną proweniencją filozoficzną – była początkowo artykułowana dość ostrożnie, to w późniejszych tekstach nie dotyczących *explicite* problematyki języka – w *Teorii funkcjonalnej* i *Naukowej teorii kultury* – ulega ona wyraźnej radykalizacji. W przemianach koncepcji Malinowskiego widziano często nie tyle stopniową krystalizację, co gwałtowny zwrot. Zarówno Ernest Gellner, jak i D. Terence Langendoen twierdzili, że istnieje „wczesny” i „późny” Malinowski. Różnica dzieląca *Argonautów Zachodniego Pacyfiku* i *Ogrody koralowe i ich magię* – twierdził ten drugi – jest różnicą porównywalną z przepaścią między *Traktatem* a *Dociekaniami filozoficznymi* Ludwiga Wittgensteina⁴⁷.

W książce tej przyjmuję stanowisko odmienne. Sądzę, że koncepcja Malinowskiego dojrzała stopniowo i konsekwentnie, zaś najcenniejsze z punktu widzenia antropologicznie zo-

⁴⁶ B. Malinowski, *Cząstki klasyfikacyjne w języku kiriwińskim*, tłum. J. Szymura, [w:] tegoż, *Dziela*, t. 8, s. 370.

⁴⁷ D.T. Langendoen, *The London School of Linguistics. A Study of the Linguistic Theories of B. Malinowski and J.F. Firth*, Cambridge, Mass. 1968, s. 2.

rientowanej refleksji nad językiem są jej artykulacje dokonane w *Problemie znaczenia w językach pierwotnych* oraz w *Etnograficznej teorii języka* i *Etnograficznej teorii słowa magicznego* – pracach, w których rozpoznania teoretyczne są bezpośrednią konsekwencją praktyki terenowej i praktyce tej mają służyć.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza część ma charakter interpretacyjny: służy pokazaniu nowatorstwa koncepcji Malinowskiego na tle współczesnych mu teorii dotyczących języka oraz relacji języka i kultury. Druga część ma charakter problemowy: jej celem jest usytuowanie Malinowskiego na polu współczesnej – zorientowanej na problematykę języka – refleksji nad kulturą, a następnie rozważenie obecnych u niego przesłanek metodologicznych w odniesieniu do zadań stojących przed antropologią słowa. Sądzę, że implikacje koncepcji Malinowskiego są szczególnie owocne dla metodologii badań kultury, praktyk językowych oraz mediów kulturowych. Po pierwsze, koncepcja ta pozwala uniknąć wielu zagrożeń związanych z ujęciami semiotycznymi, w których podstawą analizy jest nie tyle człowiek działający słowem, ile system znaczeń warunkujących bezwzględnie jego działania. Po drugie, zarysowana w *Problemie znaczenia w językach pierwotnych* i w *Etnograficznej teorii języka* koncepcja znaczenia jako działania pozwala zrelatywizować zachodnią refleksję nad językiem, wskazując na jej uwarunkowania medialne i instytucjonalne; jak sugeruje bowiem Malinowski, użycie pisma charakterystyczne dla dyskursu naukowego sprawia, że widzimy w języku wyłącznie narzędzie myśli o funkcji referencyjnej. Po trzecie, koncepcja ta pozwala spojrzeć zarówno na oralne, jak i na piśmienne praktyki językowe jako skontekstualizowane kulturowo i sytuacyjnie sposoby działania w świecie, a tym samym stawia w nowym świetle teorię piśmienności. Krótko mówiąc, stworzona przez Malinowskiego koncepcja słowa jako działania – akcentująca pragmatyczny wymiar oralnych praktyk językowych osadzonych w kontekście sytuacyjnym i kulturowym – była prekursorska względem późniejszej orientacji pragmatycznej badań języka. Co więcej, koncepcja ta uruchamia nadal nowe pola refleksji, pozwala bowiem kategorię słowa jako działania rzutować na praktyki językowe jako takie, a tym samym stwarza przesłanki do badania sprawnego wymiaru rozmaitych mediów słowa.